

Ceńcie zdrowie zanim je straciecie

Zaczyna się niewinnym kaszlem — kończy się śmiertelną gruźlicą

Rady wybitnego lekarza na jesień

Jesienne zmiany powietrza wywołują zazwyczaj nicomal masowe objawy zaziębień, przejawiających się zrazu w kaszlu, potem w chorobach płuc, gardzieli, nosa itd.

Dr. Wincenty Bogucki, naczelnik Wydziału Zdrowia Magistratu m. st. Warszawy takie, na ten temat rady daje czytelnikom „ABC”:

— O ile powietrze zawiera ponad 60 proc. wilgoci ułatwia bakterjom chorobotwórczym dostawanie się do organizmów słabszych. Taki stan najczęściej nazywamy „zaziębieniem” i dlatego zmiana temperatury, która wywołuje przeładowanie powietrza wilgocią jest niebezpieczna.

— Jak sobie radzić w takich wypadkach? — pytamy.

— Dobrze, t. j. sucho i ciepło mieszkać, dobrze jeść i do-

brze ubierać się. Niestety, dużo mieszkańców warszawskich nie odpowiada tym warunkom: są one wilgotne i łatwo dopuszczające zarazki, a na dobre odżywianie się i ubieranie — też nie wszystkich stać...

Pozornie niewinne kaszelki są wynikiem podrażnienia oddechowych dróg organizmu, wywołanego nadmiarem wilgoci — i nie należy dać im się

„starzec”, aby nie rozwinęły się do rozmiarów choroby.

Największym jednak skarbem i najdoskonalszym jednak lekarstwem na te i inne przypadłości powinno być nasze uśposobienie: dobry humor, pogoda i słoneczność, t. j. to, czego najwięcej nam brak, czego wartości dla zdrowia nie doceniamy...

Ciesz się Warszawo

Nareszcie będzie z tem koniec

Zamiast roznoszących zarazę ścieków, nowoczesna kanalizacja

Istniejące przepisy, dotyczące kanalizacji domów mieszkalnych będą zmienione w ten sposób, między innymi, że pod przymusem będą one nakazywały kanalizację domostw mieszkalnych.

Dotychczas działo się tak, że

właściciel danej posesji, miał do wyboru: mógł kanalizować, lub nie...

Dotychczas w Warszawie, w r. 1926, cały szereg domów w śródmieściu, posiada urządzenie dla odprowadzania nieczystości, przypominające stosunki wiejskie, lub małomiasteczkowe.

Przecież nie do pomyślenia jest, aby po dziś dzień dom, położony w centrum miasta, przy ul. Królewskiej 11, w którym (o, ironjo!) mieści się nawet skład rur kanalizacyjnych — był nieskanalizowany. Nie do wybaczenia również jest zaniedbanie posesji przy ul. Nowy Świat 53, która również obywateli się bez kanalizacji...

A najgorzej jest tam, gdzie domy skanalizowane sąsiadują z domami nieskanalizowanymi. Efekt przeprowadzenia kanalizacji jest wówczas wątpliwy, bo takie sąsiedztwo w dalszym ciągu zatrzuwa powietrze, szerząc zarazki epidemii. Tak jest nieomal w całym Mokotowie na ul. Narbutta, na ul. Fabrycznej itd.

Często upór właściciela domu doprowadza do humorystycznych wprost historyj. Np. właściciel popularnej w Warszawie „Dziekanki” nie chciał przeprowadzić kanalizacji, mimo że powođowało to stałą wilgoć cuchnącą w sąsiednim gmachu Seminarjum Duchownego. Skutek był taki, że Seminarjum zmuszone było skanalizować „Dziekankę” na własny koszt.

Otóż przygotowywane przez magistrat rozporządzenie usunie, mamy nadzieję, wszelkie anomalie w tym względzie.

Tragizm dnia codziennego

wyziera z głosów czytelników

w sprawie projektu p. J. C.

Projekt p. J. C. w sprawie bezrobotnych spotkał się z taką masą odpowiedzi, że niesposób je pomieścić w szupczych rozmiarach dziennika.

Cytujemy więc głosy ciekawsze, równie mocne i serdecznie bolejące nad złą dolą, która ich smaga nielitościwie...

Wszyscy godzą się na projekt p. J. C. nie mogą jednak przy tej sposobności pominąć milczeniem swych spraw, nieraz, naprawdę, tragicznych w swejprawdzie.

Oto, co pisze stary żołnierz I Brygady, dziś nędzarz, nagi, bosy, gnieżdżący się w przytułku:

Już dwa miesiące upływa od dnia złożenia przezemnie prośby do Komisarza Rządu o udzielenie mi pomocy, celem kupna ubrania na zimę i palta. Od dwóch miesięcy chodzę już w poniedziałki, środy i piątki i dotąd definitywnej odpowiedzi nie mam; jednym słowem odkładana jest moja sprawa z dnia na dzień i załatwiona nie jest...

Marjan Wojtczak.

Pan Zenon Raszyński oświadcza:

Projekt p. J. C., gdy będzie przeprowadzony, stanie się dobrodziej-

stwem, dla setek, tysięcy głodujących inteligentów.

Ktoś inny niesmiało podpisałny M. R. skarży się:

Syty głodnego nie zrozumie... 18 miesięcy błąkam się już bez pracy. Gdziekolwiek się zwróce patrz na mnie jak na natręta. Gdyby projekt p. J. C. stał się rzeczywistością, och! jakież to byłoby dla mnie dobrodziejstwo.

„Tydzień ruchu ulicznego” Sekcja propagandowa

Wczoraj w lokalu Automobilklubu Polski odbyło się posiedzenie sekcji propagandowej Komitetu „Tygodnia Ruchu Ulicznego”.

Sekcja postanowiła wydać bezpłatną broszurkę, która będzie rozdawana publiczności, i rozplakatować po mieście afisze, ilustrujące zle i dobre chodzenie po ulicy.

Wreszcie postanowiono zaprosić do współpracy szereg pre-

A więc z dn. 1 stycznia:

1) komorne od lokali jedno lub dwu izbowych (jeden pokój z kuchnią lub sama kuchnia) — wynosić będzie 49 proc. opłaty przedwojennej;

2) komorne od lokali prywatnych 2 — 3 pokojowych i kuchni, handlowych i przedsiębiorstw, wykupujących świadectwa 4-tej kategorii, rzemieślniczych, wykupujących świadectwa 8-ej kat. — osiągnie 72 proc. wysokości przedwojennej;

3) komorne od lokali prywatnych 4 — 6 pokojowych, większych ponad 3 pokoje i zajętych przez szkoły i zakłady wychowawcze, zarejestrowane przez władze oświatowe, zajętych przez współdzielnie robotnicze, związków zawodowo - robotniczych, mieszczących pracownie rzemieślnicze, wykupujące świadectwa 6-tej kategorii bez względu na wielkość lokalu — wyniesie 77 proc. z przed wojny;

4) komorne od lokali prywatnych powyżej 6 pokoi, sklepów i innych pomieszczeń - handlowych i przemysłowych, za które przed wojną wynosiło mniej niż 600 rubli, 1200 marek, 1500 koron, zajętych przez pensjonaty (pokoje umeblovane), zajętych pod pracownie, nie połączone z mieszkaniem — osiągnie 82 proc. przedwojennego;

5) komorne od lokali zajętych przez hotele, od sklepów i pomieszczeń przemysłowych i handlowych nie wymienionych wyżej — 87 proc. stawki przedwojennej;

6) komorne od budynków fabrycznych osiągnęło już normę przedwojenną.

Lokatorzy pierwszej kategorii mieszkań opłacać będą komorne równające się ilości złotych, powstałych z pomnożenia ilości rb. (komorne przedwojen-

nej przez 1 zł. 30 gr. z ułamkiem 7/50 gr.; lokatorzy drugiej kategorii — z pomnożenia ilości rb. komornego przedwojennego przez 1 zł. 95 gr. z ułamkiem (13/25 gr.); lokatorzy trzeciej kategorii mieszkań będą mieli do zapłacenia komorne równające się ilości rb. komornego przedwojennego pomnożonej przez 2 zł. i 4 gr. z ułamkiem (41/50 gr.); czwarta kategoria mieszkań płacić będzie ilość złotych, otrzymaną z przemnożenia komornego przedwojennego przez 2 zł. 17 gr. z ułamkiem (18/25 gr.) i wreszcie piąta kategoria ilość rb. komornego przedwojennego przemnożony przez 2 zł. 31 gr. z ułamkiem (21/50 gr.) otrzyma stawkę obowiązującą do zapłacenia.

Pod przedwojennem komornem rozumie się komorne płacone w czerwcu r. 1914.

Wreszcie trzeba przypomnieć, że podobne stawki obowiązują i komorne płacone w markach i koronach, przyczem marka jest liczona po 1 zł. 23 gr., korona zaś po 1 zł. 5 gr.

Powyższe stawki obowiązują w ciągu pierwszego kwartału r. 1927.

W powodzi cyfr i w morzu aktów

Marynarz Bartoszewicz tonie coraz głębiej

Podczas 33, 34, 35 i 36 dnia rozpraw trwało odczytywanie aktów dowodów i rachunków na procesie komandora Bartoszewicza.

Materiały te, których sąd musiał wysłuchać z natężoną uwagą, jak najdowodniej obciążają Bartoszewicza.

ALEKSANDER BŁĄŻEJOWSKI.

22)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

— Myli się pan jednak, dyrektorze, jeśli sądzi pan, że dziś jestem zdolny do wyboru między Krzeszówną, a twórczością. Wybór już dawno uczyniłem...

— I co pan wybrał?

— Krzeszównę.

Trzysiński położył rękę na ramieniu młodego człowieka.

— Nie panie!... taki wybór nie powinien być stanowczy. Czy nie żał panu tego uwielbienia, zachwytu i kultu, który tak długo otaczał pana wszędzie? Czy nie żał panu nawet tych bezsennych nocy twórczych, które mijają, jak mgnienie oka, a gdy przyjdzie świt, to dusza jest pełna radości? Czy nie żał panu, choćby tych wstrząsów nerwowych, jakie daje każda gotowa rzecz?

— Żał mi, żał mi tego wszystkiego, — westchnął boleśnie Karnicki.

Kelnerzy zapalili wielki żyrandol w sali restauracyjnej, Trzysiński ocknął się i spojrzął na zegarek:

dochodziła siódma. Przywołali kelnera, wyrównali rachunek. Karnicki wstał ociężale i jak senny powlókł się ku wyjściu.

Na ulicy padały pierwsze płatki śniegu. Trzysiński uściśnął dłoń towarzysza i pocieszał go słowami.

— Panie Ludwiku!... dzisiejszy świat zna odrutki na każde zatrucie, nawet moralne — miej pan tylko zaufanie do ludzi. A wie pan, jak nasz lud tłamał pierwszy śnieg? Tak samo jak spadający meteor.

Karnicki uśmiechnął się i wolnym krokiem ruszył ku Krakowskiemu Przedmieściu. Trzysiński spieszenie podążył do teatru.

ROZDZIAŁ VI.

PREMJERA

Kończył się mroźny dzień zimowy. Promienie słońca rzucały purpurowe refleksy, przedostawały się przez zamrażnięte okna do wnętrza nieoświetlonych jeszcze mieszkań.

O tej szarej godzinie Karnicki przemierzał pokój nerwowymi krokami. Od czasu do czasu przyciskał skronie rękami, jakby chciał usmierzyć dotkliwy ból głowy, lub odpędzić przykre, natrętne myśli. Długi spacer wzdłuż czterech ścian zmęczył go widocznie, bo przysunął ciężkie krzesło do okna, usiadł i zapalił papierosa. Wzrokiem błądził bezmyślnie po meblach pokoju, śledził motywy tapety. Wreszcie

spojrzał na okno. Rysunki, które mróz rzeźbił na białych szybach, przyciągały jego oczy. Szczególnie motywy na jednej szybie pochłaniały silnie jego uwagę. Z białych nieregularnych linii starał się za wszelką cenę stworzyć jakiś obraz. Fantazja jego pracowała. Wyobrażał sobie pałac, którego fasada ozdobiona była tak piękną sztukaterią jak delikatna koronka. W otwartym wejściu widniała amfilada pokoi zapraszając do wnętrza. Pomieszczenie zachodzącego słońca kapały ten pałac w purpurowej krwi. Było w nim coś z bajki pięknej a smutnej, o tej Babie Jadzie, która mieszka za górami i lasami i krwią dzieci krasi ściany swego domostwa.

— Krwawy labirynt, — szepnął Karnicki do siebie.

Potem gwałtownie i nerwowo szukał w swej pamięci, kiedy to widział podobny obraz rzeźbiony na szybie. Przypomnił sobie. Był to ten sam dzień, w którym zaniósł Hance różę. Zerwał je w zaczarowanym ogrodzie, położył na jej piersiach i rozpoczął się wstęp do bajki. Przez dwa lata trwał jej ciąg dalszy.

— Czy teraz ma być jej koniec? — pytał sam siebie.

Czerwona poświata gasła coraz szybciej, pałacyk mienił się barwą fioletową, przeszedł w kolor niebieski, aż wreszcie znikł zupełnie na tle czarnej nocy. Karnicki ocknął się.

(D. c. n.).